

## List Czytelniczki

*Oto smutny list naszej Koleżanki. Czy tam musi być? Szanujmy się wzajemnie! Ten list to kolejny dowód na potrzebę akcji „Senior”, o której piszemy obok.*

Poznań, 11 sierpnia 2007 r.

Często w naszych Wiadomościach czytam o koleżeńskim traktowaniu Seniorów naszego zawodu, a jak wygląda rzeczywistość? Chciałam fragmentarycznie opisać, niestety, bardzo przykre doświadczenie.

W sierpniu 2004 roku zostałam zakwalifikowana do drugiej endoprotezy stawu biodrowego (pierwszą operację, bardzo udaną, przeszedłam w 1993 roku) z czasem oczekiwania około dwóch lat. Czekałam cierpliwie.

W lutym 2006 roku, po upadku z urazem kręgosłupa, dolegliwości nasiliły się. Ponieważ czas oczekiwania na wizytę u ortopedy wynosi około 1 roku, zdecydowałam się na prywatną wizytę u ordynatora oddziału, płacąc wg stawki w sekretariacie Kliniki nr 4 im. Wiktora Degi.

Podczas konsultacji w kwietniu 2006 roku usłyszałam: „Koleżanko, to trzeba zrobić w przeciągu dwóch miesięcy”. W czerwcu 2006 roku zostałam wezwana na konsultację internistyczną i zakwalifikowana do zabiegu. Termin przyjęcia leżał teraz w gestii siostry oddziałowej Oddziału IIa Ortopedii.

Wielokrotne telefoniczne zapytania o termin przyjęcia kończyły się taką samą odpowiedzią: „Proszę czekać i za-

dzwonić ponownie za dwa miesiące”. Ostatni telefon w maju 2007 roku to obietnica jakiegoś przetargu. Podziękowałam za to, że administracyjnie zrobiono mnie inwalidą. W kwietniu br. dowiedziałam się o mojej chorobie nowotworowej i natychmiastowej operacji w bardzo zycziwej Klinice Onkologicznej AM przy ul. Łąkowej. Ta operacja i chemia ma mi przywrócić zdrowie, ale wyklucza konieczną operację biodra na co najmniej rok.

Z wyrazami szacunku, stała czytelniczka Biuletynu, absolwentka AM w Poznaniu w 1962 roku.

NAZWISKO ZNANE REDAKCJI